

Dyrektor naczelny — JERZY RUDNIK  
 Dyrektor artystyczny — ROMAN KORDZIŃSKI

## Los człowieka

Kiedy w 1982 roku Konstantin Gorianow, po sześciu latach praktyki lekarskiej i trzech wykładów na uczelni, postanowił, że zwalania się, by studiować teologię w Zagorsku, jego studentów poinformowano oficjalnie, że zwariował. Rodzice, ateści, przeżyli szok. Zanim trafił do seminarium przez pół roku pracował na kolei — zbijał skrzynki do transportu owoców, razem z innymi „wyrzutkami społeczeństwa”. Kobiety, z którymi pracował, były przekonane, że uchyla się w ten sposób od płacenia alimentów, mężczyźni uważali go za schwytanego i skazanego bimbrownika. Brygadzista, który zwykł był dzień pracy kończyć dwoma litrami wódki wypijanymi wspólnie z szefami innych brygad, często wzywał Konstantina do siebie, by pochwalić się przed kolegami, jakiego wykształconego i mądrego ma pracownika.

## SŁUPSKI TEATR DRAMATYCZNY

### ZAPRASZA:

Przedstawienia  
za pół bochenka chleba

Jarosław Abramow-Newerly DZIEWCZYNA Z BZEM MAJOWYM  
czyli ŻYWA KLASA  
Hanna Krall PO BAJCE  
Roman Kordziński WIECZORY BETLEJEMSKIE  
Sławomir Mrozek CZAROWNA NOC  
Wieniedikt Jerofiejew NOC WALPURGII  
czyli KROKI KOMANDORA  
Stanisław Nosowicz WYKŁĘCI, czyli KONCERT DLA TRZECH  
SOLISTÓW przy WTÓRZE OPINII PUBLICZNEJ

### W PRZYGOTOWANIU:

Jerzy Stachurski ULICA WYOBRAŹNI  
Herman Wouk BUNT NA U.S.S. CAINE  
Karel Capek APOKRYFY

zaczynali pić, powstawał taki tekst: „Dymitr Szostakowicz, laureat Nagrody Leninowskiej i Nagrody Państwowej, doktor, odznaczony Odznaką Honorową...” — słowem, tekst o wszystkich regaliach Szostakowicza, a powieść była właściwie o alkoholikach, zresztą dawno ją zgubiłem.

Pracowałem wtedy przy układaniu kabli telefonicznych; właśnie z mojej winy całą Rosję pokryła sieć kabli. Połączyłem Wilno z Witebskiem, Połock z Moskwą i pozostawiło to swój ślad w literaturze, ponieważ potrzebuje ona żywego języka, a właśnie w trakcie tej pracy miałem świetną praktykę folklorystyczną. Mieszkałem w wagonie, w błocie. W jednym takim wagonie mieściło się dziewięć osób. Sąsiedzi traktowali mnie normalnie, ale uważali za głupka. „Jesteś jakiś stuknięty. Jerofiejew — mówili — co ty tam ciągle bazgrzesz, myślisz, że dostaniesz się na studia?” A ja rzeczywiście zdawałem egzaminy za jednego gościa, honorarium moje było ustalone: ubranie. Zdawałem na dziennikarstwo, z historii i literatury dostałem piątki, ale na niemieckim mnie rozszyfrowano. „Niech tu przyjdzie pański podopieczny” — powiedzieli. Cóż, on był w porządku, miał brata w Głównym Domu Towarowym, kierownika działu. Ubranie dostałem, ale zgubiłem „Szostakowicza”.

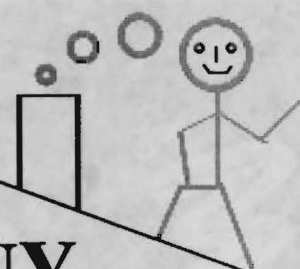
Było to w niedzielę wieczorem. Miałem dwie nieobecności w pracy, wracałem z Moskwy i wiozłem dla kierownika mojego odcinka dwie butelki wermutu; w tejże siatce miałem też rękopis „Szostakowicza”. Zasnąłem, a kiedy się obudziłem — nie było ani siatki, ani rękopisu. Szkoda było tego wermutu, kierownik nigdy mi tego nie wybaczył.

Starłem się odtworzyć „Szostakowicza”, ale nie potrafiłem. Potem studenci filologii Uniwersytetu Moskiewskiego zrobili kilka wypraw w poszukiwaniu mojej zguby, szukali siatki pod nasypem olejowym, ale nie znaleźli. W ogóle moje rękopisy gdzieś giną. Zginęły „Moskwa — Pietuszki”; wzięła ten rękopis poetka Ola Siedakowa i wrócił do mnie po siedemnastu latach. (...) Ludzie pytają mnie, kogo ważam za swoich nauczycieli. Nauczycieli duchowych nie miałem, a literaccy to Stern, Rabelais, Gogol. Gogol jest wszędzie, gdziekolwiek spojrzeć. Z językiem też sprawa prosta: mój antyjęzyk to pochodna ANTYŻYCIA...

Instytut Teatralny  
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

Coś w rodzaju wywiadu przeprowadził W. Łamazow, Teatr nr 4, 1988.  
Tłumaczyła z języka rosyjskiego Alla Sarachanowa

## SZPITAL PSYCHIATRYCZNY



### OPIEKUNOWIE:

DOKTOR RANINSON — Bogdan Kajak  
BORIA czyli Walimorda, brat miłosierdzia — Jerzy Karnicki  
LUCY, siostra szpitalna — Krystyna Kwaśniewska  
NATHALI, siostra szpitalna — Bożena Borek  
TAMARKA, siostra salowa — Iwona Żelaźnicka

### PODOPIECZNI:

GUREWICZ — Marian Kierycz  
PROCHOROW, starosta i dyktator sali numer trzy — Andrzej Błaszczuk  
ALOCCHA, ksywka Dysydent, giermek Prochorowa — Grzegorz Gurlacz  
WOWA, melancholijny starzec ze wsi — Romuald Michalewski  
SIERIOŻA KLEINMICHEL, cichy marzyciel — Dariusz Gatniewski  
WITIA, wstydlivy obzartuch — Wojciech Rogowski  
STASIK, deklamator i hodowca kwiatów — Leszek Perłowski  
PASZKA JERIEMIN, członek partii sali numer trzy — Andrzej L. Petelski  
MICHAŁYCZ, kontradmirał — Marek Huczyk  
CHOCHULIA, mistyk seksualny i satanista — X X X

### OBSŁUGA:

Inspicjent — Marek Huczyk  
Dźwięk — Andrzej Możejko  
Światło — Wiesław Wiśniewski

## Komunikat

W wyniku ostatnich podwyżek duże prawdopodobieństwo zapadnięcia na chorobę psychiczną mają następujące osoby:

Kierownik muzyczny	— Jerzy Stachurski
Kierownik techniczny	— Janusz Wysocki
Zastępca kierownika technicznego	— Stanisław Indrusyna
Konsultant programowy	— Mirosława Hopf
	— Adam Czczotko
	— Alicja Hübel
	— Sławomir Juchniewicz
Koordinator pracy artystycznej	
Kierownik biura obsługi widzów	
Kierownicy pracowni:	
elektryczno-akustycznej	— Wiesław Wiśniewski
krawieckiej	— Janusz Wiernek
perukarskiej	— Irena Pakuła
plastycznej	— Grzegorz Sujecki
stolarskiej	— Jacek Jurcaba
Brygadier sceny	— Jan Pardowski
Obuwie	— Ryszard Kowalewski
Prace tapicerskie	— Ryszard Zieliński
Prace ślusarskie	— Gabriel Kotowski
Rekwizytornia	— Bożena Iwaszkiewicz
	— Antonina Halicka
	— Teresa Wójtowicz
	— Stefania Wojtczak
	— R. Kordziński
Garderobiane	
Odpowiedzialny za przypuszczenie	

„Psychiczny”

Po krótkim urlopie, spędzonym w szpitalu psychiatrycznym po wrócił do zespołu STD Dariusz Gatniewski. Od razu wszedł do spektaklu „Dziewczyna z bzem majowym czyli żywa klasa” jako PSYCHICZNY o czym skrupulatnie państwa informujemy.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Czczotko (dział literacki, redakcja techniczna), Stanisław Nosowicz i Jerzy Śmigielski (dział graficzny)  
ADRES REDAKCJI: ul. Wałowa 3, 76-200 Słupsk, tel. 249-60.

# SŁUPSKI TEATR DRAMATYCZNY

Sezon 89/90

Wieniedikt Jerofiejew

## NOC WALPURGII

czyli

## KROKI KOMANDORA

Tragedia

Premiera: LUTY 1990

REŻYSERIA I SCENOGRAFIA STANISŁAW NOSOWICZ

MUZYKA ZDZISŁAW PAWIŁOJC

ASYSTENT REŻYSERA JERZY KARNICKI

### HISTORIA CHOROBY psychiatryczna



1. Imię i nazwisko WIENIEDIKT JEROFIEJEW
2. Miejsce urodzenia — gdzieś za Kręgiem Polarnym,
3. Data urodzenia — prawdopodobnie urodził się w 1938 roku,
4. Rejon szpitala psychiatrycznego — rozległe krainy ZSRR,
5. Imię ojca — Ojciec Wieni, Wiktor Jerofiejew, pochodził z regionów nadwołżańskich, po kolektywizacji trafił na północ, gdzie pracował na budowie kolei prowadzącej z Piotrogradu do Murmańska. Pozostał na północy, był kolejjarzem i w latach wojny znalazł się na terenach okupowanych przez Finów, a później przez Niemców. Po wojnie trafił do obozu, skąd wypuszczono go w 1954 roku z całkowitą rehabilitacją. Rodzina zamieszkała w Kirowsku, ale ojciec po wyjściu z obozu zaczął pić. Wienia wstydził się ojca, ten natomiast był dumny z syna odnoszącego sukcesy w nauce; chciał nawet złożyć mu gratulacje na uroczystej akademii z okazji ukończenia szkoły, ale nie wpuszczono go w stanie nietrzeźwym na ceremonię wręczenia medali. Ojciec zmarł, nie dowiedziawszy się że, wyrzucono jego syna z Uniwersytetu Moskiewskiego.
6. Wykształcenie — „Trafiłem do nowego gmachu uniwersytetu na Wzgórzach Worobiowych w Moskwie, byłem wstrząśnięty wszystkim, zwłaszcza oświadczeniem majora ze Studium Wojskowego, który stwierdził, że najważniejsze są nie przedmioty specjalne, nie jakaś tam łacina, tylko przysposobienie wojskowe i że każdy student lekceważący ten jego przedmiot niezwłocznie wyleci z uniwersytetu.

Nie spodobały mi się te słowa, miałem same piątki ze wszystkich przedmiotów i postanowiłem sprawdzić, ile jest prawdy w słowach towarzysza majora. Okazało się, że miał stuprocentową rację: wyrzucono mnie z drugiego roku w lutym 1957 roku, tuż przed rozpoczęciem Festiwalu Młodzieży. Powodem wydalenia była absencja na zajęciach Studium Wojskowego. Ale ja pisałem już wówczas swoje młodzieńcze „Notatki psychopaty” i rozstanie z uczelnią nie miało dla mnie wymiaru tragedii.

Nie chciałem opuszczać Moskwy, ale nikogo to nie obchodziło, tak więc znalazłem się wkrótce we Włodzimierzu, gdzie nie zorientowano się od razu, co ze mnie za jeden i przyjęto mnie do miejscowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej na wydział filologii rosyjskiej. Tam również miałem same piątki, przyznano mi nawet specjalne stypendium, ale idylla nie trwała długo. Już w drugim semestrze zostałem „zdemaskowany” i wyrzucony z groźną adnotacją: „każdemu studentowi w mieście i obozie, mającemu ze mną do czynienia, groziło natychmiastowe wydalenie z uczelni bez względu na profil studiów”.

7. Stan cywilny niby żonaty — Moja pierwsza żona była wzywana „gdzie trzeba” trzykrotnie, a jej matka, chłopka z dalekiej wsi — dwukrotnie; wyjaśniano im ze szczegółami, kim jestem naprawdę. Teściowa stawiając się na te wezwania musiała dwukrotnie przejść 15 km pieszo i za każdym razem, gdy usłyszała sakramentalne zdanie: „Pani córka związała się z niejakim Jerofiejewem — czy pani wie, że to nie nasz człowiek?”, pytała „To wszystko?” — i szła z powrotem do Pietuszków.

Z Włodzimierza wywieziono mnie na motorze, a przed wyjazdem zażądano pisemnego oświadczenia, że opuszczę obwód w ciągu 48 godzin. Wywieziono mnie na prośbę organizacji partyjnej uczelni; Sekretarz powiedział:

NAPIERW NASZĄ ZIEMIĘ DEPTAŁY BUCIORY FASZYSTOWSKICH OPRAWCÓW, A TERAZ DEPCZE JĄ WIENIEDIKT JEROFIEJEW SWYMI TENISÓWKAMI...

8. Źródła utrzymania — „Czym ja się nie zajmowałem. Byłem murarzem, tynkarzem, pracowałem w ekspedycji geologicznej na Ukrainie, byłem bibliotekarzem w Briansku, magazynierem w składzie cementu, ściśle mówiąc byłem wszystkim”.

W 1969 roku Wieniedikt Jerofiejew wspólnie z brygadą układał kabel obok lotniska Szeriemitiewo. Powiedział wtedy:

„Co jest najwspanialsze na świecie? Walka o wyzwolenie ludzkości. A jeszcze wspanialsze jest właśnie to (notujcie):

Szampon „Sadko — bogaty kupiec”	30 g
Rezol — środek do zwalczania łupieżu	70 g
Preparat przeciw poceniu się nóg	30 g
Dezynsektal — środek owadobójczy	20 g

Nalewka zrobiona z tego wszystkiego na tytoniu z cygar ma stać tydzień. Podaje się ją...”

W istocie, wódka to system! Wódka jest pochodną i skutkiem systemu zniewalającego duszę i rozum ludzki — wypijany alkohol jest świadectwem swoistej kondycji narodu. I chyba bez przesady w budzących śmiech, ale przecież i gorzę recepturach koktajli, odnaleźć można karykaturę stereotypów literackich obrazów prawdziwych ludzi radzieckich — choćby taki Sokołow, bohater „Losu człowieka”.

### ROZPOZNANIE

#### Rozpoznanie wstępne

— pisarz we własnym kraju miał opinię człowieka niezrównoważonego psychicznie, chwiejnego politycznie, ciążył na nim status pijaka.

#### Choroba zasadnicza

— „Wbili mi sztydło w samo gardło... Nie wiedziałem, że jest na świecie taki ból i skręciłem się cały w męce. Nabrzmiała gęsta czerwienią litera „W” rozplynęła mi się w oczach i zadrzała. I od tej chwili już nie odzyskiwałem przytomności — nie odzyskałem jej nigdy.”

### Wywiad lekarski przy przyjęciu do szpitala

Wieniedikt Jerofiejew (wszyscy, i on sam, nazywają go po prostu Wienią) jest całkiem siwy — gęste, białe włosy, skośny, chłopięcy przedziałek; siwy chłopaczek. Wienia z opatrunkiem na gardle po operacji; oczy ma wesołe, ale tkwi w nich ból i cierpienie, a kiedy ból staje się nie do zniesienia — tylko łyzy i wódka małymi łydkami. Wesoły i dzielny człowiek o rzadko spotykanym poczuciu własnej godności (mówi przy pomocy specjalnego urządzenia głosem niezwywym, metalicznym, ale człowiek po paru minutach przestaje zwracać na to uwagę)...

— Każdy człowiek, jeśli to człowiek myślący, nieuchronnie przeżywa w życiu drugie — duchowe — narodziny. Jest to proces niezwykle bolesny, przecież wszystko trzeba zaczynać od zera a to, od czego zaczynało się w dzieciństwie, jeszcze kotłuje się wewnątrz i trzeba to wszystko wypalić, zniszczyć. Miałem osiemnaście lat, kiedy wyrzucono mnie z uniwersytetu. XX Zjazd i moja pierwsza kobieta zbiegły się w czasie, a były to czasy niezapomniane. Miałem wówczas dziesięciu czytelników i do 1970 roku ich liczba praktycznie nie uległa zmianie. Pisałem tylko dla siebie i dla najbliższych przyjaciół. Kiedy odważyłem się pokazać swoją prozę przyjaciołom, oni orzekli że piszę Ewangelię rosyjskiego egzystencjalisty. „Czego ty chcesz? — zapytali”. „Nie chcę Ewangelii, podreż to w cholere!” — postanowiłem i zacząłem pisać „Szostakowicza”. Bardzo lubię kompozytora Szostakowicza, ale z moją powieścią nie ma on nic wspólnego. W ogóle nie było tam o nim mowy — to, po prostu, kiedy bohaterowie



St. Nowitz 99



W. JEROFIEJEW  
NOC WALPURGII, czyli KROKI KOMANDORA